

II. II

- 1 - K.

7385

Phot Lwackowskiego Jachiga urodzonego 1922 roku
panna, bez zawodu.

Losowanie wylosowania 13-IV-40r. do
Pol. Karakolanu. Podstawa - wylosowania było
arenowanie oja i trzech braci.

7395

- I W pierwszym roku wszyscy byliśmy w domu
na pastwo, losu jak nam tłumaczono,
mieliśmy interesy nasze "bogactwa" przyjeżdżające
do domu. Cały rok niedawno nam pracy
byliśmy ze sprzedawcy rzeczy, pierścionki
i parę innych przysyłanych z kraju.

Chcieliśmy się bardziej pracy proponowanej
przez kółkozników i ich prywatnych sprzedawców.
Płacano nam produktami. Opieki lekarskiej
żadnej, żadnej pomocy kółkozników nie mieliśmy.
gdy prosiliśmy o wynajęcie koi do przyjeżdżania
opatu na zimę, które brata i niesięcy.

powiedziano nam że dla Polaków koi nie ma.
Posłaliśmy opat 14 km. na barkach. Skutek
był taki że zimą spokoiliśmy i mieszaliśmy
nie opalonym, gdzie woda zamarszała na
piecu, a śnieg sypał przez nieosłone okna.

— 2 —

Do wybuchu wojny ros. niemieckiej wywieziono nas na linię Choleboję Stumbersk - Kartag. Przez jak i warunki materialne były okropne. Brak żywności i jedności kolumny, dotąd walczyliśmy z wrogiem, aż polepszył się nasz byt; życie stało się znosnym. Lecz przedstawiciel N. K. W. D. nie opuszczał nas. Tam ogłoszono nam amnestię. W listopadzie 1941 r. po drugiej nocy z wrogiem zostaliśmy skierowani do Buchary. Lecz transport nasz skierowano w inny kierunek, a mianowicie w okolice Ory. Wiosną między ewakuowanymi i obywateli polskimi i tam zamieszkującymi nie chcieliśmy się spotkać. Na pozostanie Am. Staraliśmy się na odwiezienie nas na przemysłowe miejsce. Władze sowieckie odmówiły nam i gwałtem wyrzucano nas z wagonów. Wybijano okna drzwi wygrzewano przyrządy i przetwarzano rozpalone piece. Samochody, transporty aresztowano. Zamieszkaliśmy w „czechach”. Za każdy nocleg płaciliśmy od osoby rubla.

-3-

Wszystko po kłótni chłód, głód był, powodem
chorób jakie zaręby grasowały wśród nas.
Ludkie zaręby umierały. Lumnem byliśmy
wyjeżdżać do kółchozu oddalonego od stacji
24 km. W kółchozie warunki okropne.
Początkowo 400 gm mięsa jęczmiennej kłó-
bnej i połowę odpadków, potem 200 gm
mięsa i mniej odpadków, zdarzało się
że dostawaliśmy tylko cebule albo marchew-
ki białe. Przychylnie umiarkowano nas do pracy,
możemy narodzić w kółchozie a gdy go
zabraliśmy przysiliłyśmy obory kółchozników.
Jedyną naszą nadzieją były pszczoły
w paszku, które miały w niedzielnym
czasie w ich okolicy przyjechać. Tak się sta-
ło. W niedzielnym czasie wyjechały wyje-
żdżaliśmy i od tego czasu dnia byliśmy
pod opieką pszczoły. 28-III-42 wyjeżdżaliśmy
do Persji. W Teheranie wstępnym do wojny.